

Michał Krzykawski  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Centrum Badań Krytycznych nad Technologiami

## **TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA JAKO TRANSFORMACJA SPOŁECZNA**

Tekst wystąpienia na 104. Posiedzeniu Senackiej Komisji Nadzwyczajnej do spraw Klimatu. 6 czerwca 2023.

Szanowni Panowie Senatorowie, Szanowne Panie Senatorki, Szanowni Państwo,

Dziękuję za możliwość zabrania głosu. Reprezentuję nauki humanistyczne, czyli nauki o społecznym pochodzeniu człowieka. Rozważę tutaj transformację energetyczną jako transformację społeczną. Jestem filozofem, przede wszystkim filozofem techniki, a przedmiotem moich zainteresowań naukowych jest relacja między rozwojem technicznym a społeczeństwem. Transformacja energetyczna mieści się w zakresie tych zainteresowań, ponieważ jest transformacją technologiczną i dlatego będę o niej mówił jako o transformacji społecznej. Chciałbym Państwu pokazać, co daje nam spojrzenie na transformację energetyczną z perspektywy relacji technologia-społeczeństwo i dlaczego nie należy tej perspektywy ani na chwilę stracić z oczu w pracach senackich nad konkretnymi zapisami przyszłego prawa energetycznego.

Ta perspektywa przypomina nam przede wszystkim o jednej fundamentalnej rzeczy, a mianowicie, że przejście ze starego świata opartego na eksploatacji paliw kopalnych do nowego świata, w którym tych paliw już nie ma, oznacza próbę zbudowania nowej cywilizacji przemysłowej – cywilizacji, w której zmianie ulega nasz stosunek do przyrody, do pracy i do

siebie, co musi oznaczać odejście od gospodarki fetyszyzującej wzrost PKB i umówienie się, na drodze zawarcia nowej umowy społecznej, nowego modelu gospodarowania. Dobra wiadomość jest taka, że nie musi to być wcale zmiana na gorsze, a przyszłe prawo elektryczne mogłoby stać się takim małym polskim fundamentem tej nowej cywilizacji przemysłowej, o ile tylko – i to jest warunek kluczowy – transformację energetyczną potraktujemy jako coś więcej niż zwykle zastąpienie energetyki węglowej mniej emisyjnymi technologiami i zrozumiemy szersze ramy transformacji, jej szerszy kontekst, w którym ona się już dokonuje.

Gdy transformację energetyczną rozpatrujemy z perspektywy społecznej, to dekarbonizacja nie dotyczy wyłącznie tego, czym zastąpimy węgiel, lecz tego, jakiemu typowi społeczeństwa, jakiemu typowi władzy, jakiemu typowi państwa to zastąpienie ma służyć. Jeśli władza publiczna i wspierający ją legislatorzy takich pytań nie będą stawiać przy wsparciu środowiska naukowego, to wówczas transformacja okaże się bezpowrotnie straconą szansą na zmianę cywilizacyjną i będzie transformacją pozorną. Cenę za nią zapłaci społeczeństwo, a jej przeprowadzenie posłuży do zabezpieczenia interesów wielkoskalowej energetyki korporacyjnej.

Tymczasem chodzi tutaj o coś zupełnie innego, a mianowicie o przeprowadzenie transformacji energetycznej poprzez pobudzenie energii społecznej i odbudowę zaufania, bez którego nie istnieje więź społeczna. Kluczowe pytania przy tworzeniu prawa elektrycznego dotyczą zatem tego, jakie wybory technologiczne, jeśli chodzi o wytwarzanie energii elektrycznej, sprzyjają udrażnianiu przepływów energii społecznej. Jakie innowacje technologiczne sprzyjają innowacjom społecznym i dzięki temu są autentycznie przełomowe? Jaka infrastruktura sprzyja wynalazczości technicznej i praktykom, dzięki którym wytwarza się więź społeczna?

Największym zagrożeniem, jakie wisi nad transformacją, na co zwracają uwagę badacze z kręgu nauk społecznych, jest jej odgórnie narzucony, przedstawiany technokratycznym językiem, charakter. Transformacja dokonywana w takim trybie nie będzie transformacją sprawiedliwą. Transformacja energetyczna stanie się sprawiedliwa jedynie wtedy, gdy zostawimy ją w rękach lokalnych społeczności, zapewniając im instytucjonalne wsparcie, przede wszystkim w postaci dobrego prawa elektrycznego a także odpowiednią przestrzeń i środki do jej przeprowadzenia.

Ale czy taką autentycznie sprawiedliwą transformację energetyczną da się przeprowadzić w obecnym porządku ustrojowym? Sądzę, że nie. Utwierdza mnie w tym przekonaniu świeżo wydana praca zbiorowa *Umówić się na Polskę*, przygotowana przez grupę badaczy skupionych wokół Inkubatora Umowy Społecznej<sup>1</sup>. Piszą oni wyraźnie, że problemem Polski nie jest problem złych polityków, złych polityk publicznych czy instytucji, od szkół i służby zdrowia do sądów i służb skarbowych, których funkcjonowanie pozostawia sporo do życzenia. Problemem Polski, jak mówią, „jest źle zaprojektowany *ustrój* naszego kraju”.

Odsyłam Państwa do tej publikacji, która wydaje mi się istotna również w kontekście naszej dyskusji, a przede wszystkim w odniesieniu do tego, co głosi profesor Jan Popczyk, a mianowicie, że pożądana społecznie i pokojowa transformacja energetyczna powiedzie się tylko wtedy, jeżeli będzie transformacją ustrojową i znajdzie swój fundament w naukach podstawowych, od nauk przyrodniczych i technicznych do nauk społecznych i humanistycznych, a nie w marketingu politycznym i populizmie.

---

<sup>1</sup> Maciej Kisilowski, Anna Wojciuk (red.), *Umówmy się na Polskę*, Kraków: Znak 2023.

Osobiście chcę bardzo wierzyć, choć bez naiwności, że era marketingu politycznego, populizmu i bezideowości po prostu się skończyła, że wszystkim nam obrzydła i że trwa jedynie siłą bezwładu. Otwiera się tym samym możliwość odbudowania demokratycznej kultury deliberacji i włączenia w proces transformacji energetycznej obywateli, którzy, pomimo różnic światopoglądowych czy kompetencyjnych, jakie ich dzielą, są w stanie ze sobą rozmawiać i wypracować w toku tej rozmowy wspólne stanowisko, nadają tym samym transformacji energetycznej pożądany kształt i stając się jej podmiotami.

To dlatego właśnie kluczem do sukcesu transformacji energetycznej rozpatrywanej z perspektywy społecznej jest postawienie na lokalne społeczności i wzmocnienie jednostek samorządu terytorialnego, a także dowartościowanie różnorodności, kulturowej, historycznej i geograficznej, która ten kraj tworzy. Może się zatem okazać, że czym innym będzie transformacja energetyczna na Górnym Śląsku, a czym innym na Dolnym Śląsku, na Pomorzu i na Podlasiu, pomimo że będą one zbieżne, jeśli chodzi o nadrzędny cel, jaki im przyświeca. Nowy krajowy system energetyczny należałoby zatem zaprojektować tak, aby wzmacniał tę socjoróżnorodność, bo to ona właśnie jest źródłem ludzkiej negentropii i zwiększa nasze szanse na załagodzenie spodziewanych skutków zmiany klimatycznej.

Taka multisystemowa dywersyfikacja jest po prostu dla nas rozwiązaniem bezpieczniejszym biorąc pod uwagę lęk o przyszłość, jaka nas czeka. To, co do tej pory nazywaliśmy „bezpieczeństwem energetycznym Polski” było tak naprawdę zabezpieczeniem interesów energetyki korporacyjnej. W takim systemie nie byliśmy i wciąż nie jesteśmy aktywnymi obywatelami. Jesteśmy w nim biernymi konsumentami, którzy nie mają żadnego wpływu na jego funkcjonowanie, nie mówiąc o jego zmianie. Transformację energetyczną można w takim

systemie przeprowadzić, ale jego utrzymanie po pierwsze nie leży w interesie obywateli, a po drugie – ignoruje kontekst globalnych zagrożeń. Jaki to kontekst?

W sierpniu ubiegłego roku, w PNAS, prestiżowym czasopiśmie Amerykańskiej Akademii Nauk, ukazał się artykuł, w którym piętnastka topowych klimatologów na poważnie rozważa hipotezę wymarcia ludzkości po 2100 roku, jeżeli dojdzie do sprzężenia wielu czynników na skutek dalej postępujących zmian klimatycznych kaskadowo uderzających w poszczególne regiony<sup>2</sup>. Taki jest globalny kontekst, którego nie wolno nam ignorować, gdy myślimy o kształcie lokalnej transformacji energetycznej w Polsce. Rozmawiając o nim trzeba podejmować decyzje zakładając najgorsze scenariusze, bo na tym polega odpowiedzialne zarządzanie ryzykiem w sytuacji wiszącej nad nami globalnej katastrofy. To nie jest dramatyzowanie, panikowanie. To jest odpowiedzialność.

Ta katastrofa nie nastąpi w jednej chwili. Nie uderzy w Ziemię jak wielki asteroid z filmu *Nie patrz w górę*. To jest zły obraz tego, co może się wydarzyć. Zrozumienie skali ryzyka, którą w literaturze określa się jako ryzyko egzystencjalne, uświadamia nam, że zmiany klimatyczne uderzą o wiele szybciej w systemy ludzkie (lub systemy techniczne, na przykład takie jak sieć energetyczna, niż w systemy planetarne, które po takich uderzeniach, mniejszych lub większych, mogą dalej funkcjonować w ten sam sposób). To dlatego właśnie obecne ryzyko egzystencjalne jest w pierwszej kolejności wysokim ryzykiem społecznym, a zarządzanie nim domaga się zaprzestania zajmowania się ekonomią, społeczeństwem, ekologią i technologią oddzielnie. Jednocześnie zarządzanie tego typu ryzykiem „winno skłaniać do zachowania ostrożności i czujności, a nie do popadania w samozadowolenie” (Kemp et al. 2020). W obliczu

---

<sup>2</sup> Luke Kemp et al., *Climate Endgame: Exploring catastrophic climate change scenarios*, „Proceedings of the National Academy of Sciences”, vol. 119, No. 34, 2022. <https://doi.org/10.1073/pnas.2108146119>.

tego ryzyka odejście od wielkoskalowej energetyki jest, jak już powiedziałem, bezpieczniejsze, a przede wszystkim daje jakąś szansę na przyszłość naszym dzieciom.

Na koniec pozwolę sobie na słowo o energii jądrowej w nawiązaniu do Orlenowskiego hasła „mały atom, wielka sprawa”, które doskonale obrazuje wielki problem, jaki w tym temacie mamy. A tym problemem jest to, że dyskusję o transformacji energetycznej determinuje oszukańczy marketing i ogromne pieniądze, za jakie jest uprawiany. Rzeczową dyskusję o kierunku transformacji energetycznej zastępują wbijanie nam atomu pałką do głowy. Ale gdy rozpatrujemy transformację energetyczną jako transformację społeczną, to budowa wielkiej elektrowni jądrowej lub kilku małych należących do tego samego monopsonisty nie jest żadnym przełomem. Nie jest nim, ponieważ nie przyczynia się do uwolnienia energii społecznej i blokuje przełom. Wręcz przeciwnie, dąży do zabezpieczenia interesów wielkoskalowej energetyki korporacyjnej pod pretekstem najmniejszego wpływu energii jądrowej na środowisko. Brakuje mi wiedzy z zakresu fizyki, aby się na ten temat kompetentnie wypowiadać. Jednak gdy słyszę wypowiedające się w przestrzeni publicznej autorytety naukowe, które zapewniają, że energetyka jądrowa to najbezpieczniejszy rodzaj energetyki, mam ogromne wątpliwości jako filozof, ponieważ rozpoznaję w tych zapewnieniach ten sam powtarzający się schemat. Polega on na posługiwaniu się racjonalnymi argumentami w celu usprawiedliwienia czegoś, czego usprawiedliwić się nie da. Jest to etyczny problem nauki, w którym w ogóle nie chodzi o strach przed atomem, lecz o odpowiedzialność za konsekwencje wprowadzanych przez nas rozwiązań technicznych na kilka pokoleń do przodu. Granicząca z pychą pewność w tym zakresie może nas prowadzić do zguby. Dlatego szukajmy innych rozwiązań z uwzględnieniem złożoności, którą najpierw musimy zrozumieć, a następnie mądrze zorganizować, ponieważ w przeciwnym razie ona nas niechybnie zniszczy.

Kluczem do sukcesu sprawiedliwej transformacji energetycznej jest współpraca międzydziedzinowa, międzysektorowa i międzyterytorialna, którą koncepcja transformacji energetycznej i emanujące z niej prawo elektryczne winny premiować. Przy tworzeniu takiego prawa należy jednak pamiętać o klasach mniej uprzywilejowanych, uboższych lub ubożejących, bo one są przez transformację energetyczną najbardziej zagrożone.

Dziękuję Państwu za uwagę.